Nr. 12. Lwów dnia 15 Czerwca 1894. Rok III.

DWUTYGODNIK
galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9.
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Adres redaktora:
ulica Pijarów, liczba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie **6** złr — Półrocznie **3 50**, — kwartalnie **1 80**, — miesięcznie **80** ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie **1·50**, miesięcznie **50** ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego

A więc do dzieła!

W ostatnim numerze *Dwutygodnika* podaliśmy koniec zarysu statutów „Towarzystwa wzajemnej pomocy członków galicyjskiej c. k. Straży skarbu“ i czytelnicy, a spodziewać się należy, przyszli członkowie Towarzystwa, mieli już do tej pory sposobność przeczytać statuty i poznajomić się tak z celem, jakoteż szczegółami przyszłego Towarzystwa. Na odezwę umieszczoną jednak w ostatnim numerze co się tyczy zgłaszania się kandydatów na delegatów do walnego zgromadzenia, odpowiedziało bardzo niewielu, mniej nawet, aniżeliśmy się spodziewali, tak mało, że doprawdy, rozmaite pod tym względem przychodzą przypuszczenia do głowy.

Widząc dotychczasowy rezultat prac, nieprzypuszczamy aż tak wysoce rozwiniętej apatji, lub co gorsza złej woli, ale w każdym razie prawdodobnie gra tu rolę pewnego rodzaju obawa, albo — powiedzmy otwarcie — brak wiary w powodzenie dalsze pracy, doprowadzonej już bardzo daleko.

Komitet dla sprawy Towarzystwa, który — trzeba mu przyznać publicznie — pracował niezmordowanie i gorliwie, liczył się z czemś podobnem, przeczuwał, że im bliżej do końca sprawy, tem większe trudności się nagromadzają, chciał sprawę całą postawić jasno, wyjść z fazy teorji na drogę faktycznego urzeczywistnienia i zdobyć się na krok stanowczy, któryby mógł rozprószyć obawy bojaźliwych, zachęcić niechętnych, zawstydzić ludzi złej woli, a przed ogółem kolegów pokazać, że działa lojalnie z wiarą w powodzenie sprawy podjętej i istotnie dla dobra ogółu Straży skierowanej.

Na ostatniem więc swem posiedzeniu *ad hoc* zwołanem na dniu 10 Czerwca powzięto uchwałę, aby się komitet dla sprawy Towarzystwa przedstawił gremialnie Krajowej Władzy skarbowej, wyłuszczył cele i dążenia Towarzystwa i prosił o poparcie. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie i niezwlekając, zebrał się komitet w środę dnia 13 Czerwca w liczbie 7 (nieobecnymi byli pp. Deblessem i Morawski, jako będący na prowincji i nadstrażnik Dzieślewski Eustachy, złożony obecnie chorobą) a mianowicie pp. nadkomisarze: Malinowski i Zaremba, komisarz Uszyński, respicjenci: Kossowski, Marmurowicz i Balicki, nadstrażnik Błażek oraz redaktor *Dwutygodnika* Adam Krajewski, wszyscy w gali, celem wykonania powziętej w dniu 10 b. m. uchwały.

Przedstawienia rozpoczęto od p. Nadinspektora Dobiji, następnie udał się komitet do p. Nadinspektora Jossego, do p. Radcy Prokopowicza oraz do p. Nadradcy i krajowego referenta c. k. Straży skarbowej p. Dajewskiego. — Przyjęcie jakiego u wszystkich tych zacnych panów doznał komitet, dodało przedstawiającym się otuchy, że sprawa założenia Towarzystwa liczyć może w danym razie na gorące poparcie ze strony Wysokich Władz Krajowych i ich Przedstawicieli. Informacje, jakich zwierzchnicy od przewodniczącego komitetu żądali, wybiegały daleko poza ramy zwykłych konwencjonalnych posłuchań i świadczyły o nadzwyczajnem zainteresowaniu się Władzy ruchem tak dodatnim pomiędzy Strażą, jakim jest zamierzone założenie Towarzystwa wzajemnej pomocy. To też każdy z wymienionych wyżej Panów zwierzchników, żegnając deputację, życzył przyszłemu Towarzystwu jak najlepszego rozwoju i obiecał poparcie w miarę możności. Dawno może Straż, a względnie przez nią upełnomocnieni, nie mieli sposobności rozmawiać o sprawach tyle doniosłych tak swobodnie i tak wyczerpująco.

Niedziw tedy, że z najlepszem wrażeniem i napojeni otuchą, wkroczyli zebrani członkowie komitetu na salony prezydjalne, aby w końcu przedstawić się Jaśnie Wielmożnemu Panu Wiceprezydentowi Dr. Witoldowi Mora Korytowskiemu. Z bijącem sercem weszli do sali audjencjonalnej, ale łagodny wyraz dostojnika dał poznać zaraz, że deputacja może się łaskawego przyjęcia spodziewać.

Pan nadkomisarz Malinowski, jako przewodniczący Komitetu, przedstawił w krótkich słowach cel przybycia i dążności przyszłego Towarzystwa, prosząc

zarazem o łaskawe poparcie i przyjęcie ewentualne przez JWgo Wiceprezydenta protektoratu nad Towarzystwem.

JWny Pan Prezydent raczył łaskawie wysłuchać przemówienia do końca, poczem objawił, że jak przychylnym jest każdej sprawie, która ma na celu podniesienie tak materjalnego, jak i moralnego poziomu Straży skarbowej galicyjskiej, tak też i nie odmówi swego poparcia Towarzystwu, którego cele zdążają właśnie do tych zasad.

Naturalnie, że przyjęcie protektoratu i powołanie do życia Towarzystwa, zastrzegł sobie JWny Pan Prezydent do czasu, gdy się rozpatrzy w statutach i obznajomi z celami Towarzystwa, sprawa bowiem — jak się wyraził — jest zbyt wielkiej wagi, aby ją akademicznie traktować.

Z żądanych następnie objaśnień i poglądów widocznem było, że sprawa Towarzystwa ma w JWnym Panu Prezydencie łaskawego orędownika i że najlepszemi jest dla Straży chęciami ożywiony.

Dobre chęci i życzliwość nadzwyczajna okazały się jednak, gdy przewodniczący komitetu p. nadkomisarz Malinowski zauważył o trudnościach, jakie mogą mieć delegaci, ewentualnie kandydaci na delegatów na zjazd do Lwowa, celem przyjęcia statutów i ukonstytuowania się Towarzystwa. Przewodniczący nadmienił również, że prawdopodobnie dlatego liczba zgłaszających się jest tak mała, iż się boją, aby im powiatowe Władze skarbowe niepoczytały za złe podawanie się o urlopy na zjazd delegatów.

„Dziwiłoby mnie to bardzo“ — są słowa Dostojnego Zwierzchnika — „gdyby tak było, bo przecież nie widzę nic w tem złego, owszem popieram dążność do oszczędności, pomocy w potrzebie i umoralnienia“ — i w ślad zatem przyrzekł JWny Pan Prezydent w drodze urzędowej podać powiatowym Dyrekcjom, a przez nie Nadzorom do wiadomości zarys statutów Towarzystwa, aby się mogły w jak najbliższym czasie w nich rozpatrzeć, a zarazem wezwać, aby nie przeszkadzały w wyborze delegatów na zjazd do Lwowa.

Po wymienieniu kilku jeszcze obustronnych informacyj, złożyła deputacja JWmu Panu Prezydentowi swoje najgłębsze uszanowanie i wyszła unosząc w sercu nadzieję, że sprawa Towarzystwa przy obiecanem poparciu ma jak najlepsze na przyszłość widoki.

Przedstawiliśmy zupełnie objektywnie dotychczasowe działanie komitetu, wyrażamy tylko ubolewanie, że zgłoszenia na delegatów dotychczas tak skąpo wpłynęły, mianowicie, że na 42 delegatów zaledwie pięciu się zgłosiło. Powtarzamy raz jeszcze, że niesądzimy, aby apatja była tego powodem, ale obawa przed prześladowaniem lub innymi skutkami. Słowa JWgo Pana Prezydenta powinny rozwiać te obawy, a fakt, że w urzędowej niejako drodze pójdzie zachęta do przyszłego działania, powinien dodać bodźca — nawet niechętnym. Mamy nadzieję, że wszyscy mieli czas obznajomić się z postanowieniami statutu i celami Towarzystwa, to też gdy odnośne w urzędowej drodze od nadzorów przyjdą zapytania, winni niezwlekać z czynnością, od nich bowiem już teraz jedynie zależy, aby mające błogie przynieść skutki Towarzystwo, jak najrychlej w życie weszło.

Niedajmy się więc zawstydzić, niech rozpoczęte dzieło rośnie i rozwija się, aby urosło w drzewo kiedyś potężne, którego lada podmuch wiatru nie złamie i nie wywróci. W nadziei, że głos nasz nie przebrzmi tym razem bez echa, przedłużamy termin zgłoszeń do 1 Lipca nieprzekraczalnie, do którego to czasu na ręce redakcji *Dwutygodnika* zgłaszać je należy.

Tym zaś pracownikom, którzy pierwsi stanęli do apelu, szczęść Boże w dalszej pracy!

Z wystawy.

Idąc za przykładem ogółu, nie możemy pozostać w tyle za innymi i od czasu do czasu podawać będziemy wiadomości z placu wystawy krajowej. Gdy jednakże w szczegółowych opisach wyręczają nas pisma codzienne, przeto poprzestawać będziemy tylko na notatkach, mogących specjalnie korpus Straży skarbowej interesować.

W ZARANIU NOWEJ ERY

wspomnienie z niedalekiej przeszłości

napisał

PIOTROWINA.

(Ciąg dalszy)

Poszukiwanie ciała nie zostało wprawdzie uwieńczone oczekiwanym skutkiem, jednakże znaleźli się mędrkowie, którzy wytłómaczyli tę okoliczność w ten sposób, iż słysząc kwilenie sowy i huk puhacza przy akompaniamencie burzy, twierdzili stanowczo, że djabeł Macieja utopił i duszę wraz z ciałem do piekła porwał.

Niektórzy wprawdzie niedowierzająco na to zdarzenie kiwali głowami i wcale inaczej brak ciała tłómaczyli: Oto w miejscu gdzie kożuch znaleziony został, woda podmyła brzeg tworząc wir i bardzo prawdopodobnem było, że ciało Macieja pod brzegiem znalazło grób i że woda prędzej lub później zabrane zwłoki napowrót odda.

Zagadkowe zniknięcie Macieja wiele wrzawy narobiło, szczególniej Moszko cały rój szpiegów rozesłał, wietrzył bowiem jakąś intrygę, lecz wszystkie relacje jednako brzmiące o utopieniu jako dokonany fakt przez niego do wiadomości przyjęty został i był uroczystym bankietem uczczony.

. . . .

Kiedy rano dnia następnego Maciej otworzył oczy, kilkakrotnie je przecierał, bo nie wiedział, gdzie jest, gdyż podczas całego transportu z Zalesiny do Zarzecza spał. Przechodził też myślą cały ubiegły dzień: przypomniał sobie, że przynieśli mu wódkę, że pił ją w stodole na sianie, gdzie cały miesiąc przeleżał a teraz nagle przebudził się w miejscu obcem, które wprawdzie błogo go nastroiło, bo było mu znane z lepszych czasów, kiedyto sumienie niczego mu nie wyrzucało, z czasów kiedyto będąc parobczakiem przychodził z narzeczoną do księdza, a ten go w tym pokoju przyjmował, spisując z nimi protokół zapowiedzi. Myślał więc że śni — zamknął oczy i marzył czas jakiś; — ale po wypiciu sporej dozy alkoholu do którego mu usłużny żydek domięszał sporą dozę pieprzu i wapna, dokuczało mu ogromne pragnienie, głowa ciążyła jak pożyczona, członki ubezwładnione nadmiarem ingredjencyj trujących, odmawiały posłuszeństwa, więc wnioskował z tego wszystkiego, że już umarł a dusza jego za pokutę czekając na porwanie, trzymała się jeszcze starego cielska.

Z trwogą też wielką rozglądał się wodząc oczyma, ale nie widząc trumny ani katafalku, pytał się sam siebie w duchu, czy jest to możebne, ażeby go dzieci opuściły i pochowały jak padlinę, nie sprawiwszy mu pogrzebu. A żona którą tak kochał? Wspomnienia te nastroiły go rzewnie, to też zapłakał gorącemi łzami

Pawilon c. k. Ministerstwa skarbu jest bezsprzecznie jedną z pereł wystawy. Budynek stylowy przedstawia się nader okazale; otynkowany zupełnie z napisami złoconymi salin i fabryk tytoniowych na fasadzie, ma kształt bardzo pięknego pałacyku. Urządzenie wewnętrzne odpowiada w zupełności wyglądowi zewnętrznemu. Przedmioty w oddziele solnym rozmieszczone są bardzo gustownie; prześlicznie przedstawia się zwłaszcza grota solna, stojąca w środku pawilonu z cudnemi naciekami od stropu. Z okazów solnych są tu jeszcze starożytne rzeźby z kopalń wielickich i jako okaz krystalizowania się soli na przedmiotach obcych, figuruje tu drabina kiedyś w kącie porzucona i okryta zupełnie kryształami soli, oraz taka deska. Dział ten uzupełniają mapy, wykazy statystyczne produkcji soli, oraz modele z drzewa i figurek, przedstawiające procedurę przy wyrobie soli-warzonki w żupach rządowych w Stebniku, Bolechowie i t. d.

W oddziele tytoniowym ruch znacznie większy; publiczność ściąga tu najwięcej grono robotnic, które w oczach widzów przerabia tytoń na cygara różnych sort i papierosy. Rozumie się, że wybrano robotnice jak najlepsze i — najpiękniejsze. Jednakowe ubrania i czyste czepeczki i fartuszki, sprawiają bardzo miłe wrażenie.

Dalecy jesteśmy od pochwał, z tego względu, że to skarbowe, ale bez przesady przyznać trzeba, że okoliczność, iż JWny Pan Wiceprezydent Korytowski, osobiście się urządzeniem pawilonu interesował, wpłynęła przeważnie na to, że dział ten tak atrakcyjnie się przedstawia. Przez cały czas budowy wystawy poświęcał jej JWny Pan Wiceprezydent każdą wolną chwilę, aby stworzyć dzieło o ile możności bez zarzutu. I udało Mu się w zupełności.

W dziale archeologicznym rozmieszczono piękne i o wysokiej wartości wykopaliska przedhistoryczne komisarza Straży skarbowej, p. Ludwika Skarbowskiego. Zbiorem podobnym jak p. Skarbowskiego niewielu zbieraczy może się poszczycić, a są tam okazy niektóre tak rzadkie, że zazdroszczą mu ich i poważne instytucje naukowe.

W głównym pałacu przemysłu zwraca między innemi uwagę wspaniały zegar w stylu renesansowym, czarny, bogato ornamentyką zdobny. Zegar ten, oznaczony ceną 6000 zł., jest dziełem p. Wiśniewskiego ze Stryja, który jak się dowiadujemy, niegdyś przy korpusie Straży skarbowej służył. Nakręca się ten zegar przy pomocy korby raz na rok, oznacza zmiany roku, miesięcy, dni i lunacje księżyca; prócz tego posiada mechanizm do muzyki. — Ornamentykę zewnętrzną zdobią także napisy na temat wartości czasu i znikomości rzeczy ludzkich. Kończąc na dzisiaj notatki z wystawy, podnosimy tylko, że jest ona pod każdym względem wartą zwiedzenia i kogo tylko stać, niech się nie ociąga z przybyciem.

W sprawie zaległości.

Podajemy tu głos jednego z naszych czytelników, bynajmniej nie dla tego, że to o sprawę wydawnictwa idzie, ale dlatego, aby czytelnicy mogli osądzić, jaką się opinią cieszą opieszali, którzy wydawnictwo swe własne na szkodę narażają.

„Wyczytawszy w ostatnich numerach „Dwutygodnika galicyjskiej c. k. Straży skarbowej“ niesłychane zaległości w przedpłacie na to czasopismo, nie mogłem wyjść z podziwu i oburzenia, że taka apatja i brak poczucia własnego interesu wśród naszych towarzyszów broni nurtuje. Dziwnem to zaiste, że c. k. Straż skarbowa, która szczyci się przecież pewną dozą inteligencji i poczuciem własnej godności, na tym punkcie pozostaje w tyle od mistrzów igły, młota i kopyta, którzy od popierania swoich organów z narażeniem często własnej egzystencji się nie odciągają. Że tak jest, dowodem tego racja bytu szeregu różnych czasopism dla klas robotniczych, rozumie się, za ich krwawo zapracowany grosz wychodzących.

U nas niestety tego poczucia własnego interesu i solidarności nie widać, chociaż może wiedzą ci panowie, że jeszcze dużo pozostaje nam do życzenia i że „Dwutygodnik“ nie ma żadnych subwencyj, ale stoi o własnych siłach, t. j. siłach prenumeratorów, o ile ci regularnie prenumeratę przesełają i od takowej pod żadnym pozorem się nie odciągają.

Dziwię się mocno, że ci panowie, czyli oni stoją na czele oddziału, czy też stanowią niższą część składową te-

---

nad swoją dolą. Po chwili powstrzymał łzy — zbuntował się przeciw nmiemanej śmierci, wytężył wszystkie siły i w głos krzyknął:

„Ja nie chcę umierać!, ja chcę żyć, aby naprawić to złe, które wyrządziłem!“

W tem otworzyły się drzwi i ksiądz, który czekał w przyległym pokoju tylko chwili, kiedy się Maciej przebudzi — ukazał się w nich.

Maciej z trwogą i nadzieją zarazem, malującą się w krwią nabiegłych, szeroko rozwartych oczach, podniósł się na posłaniu i z otwartą gębą wpatrywał się w to zjawisko, którego tak pożądał a ujrzeć się nie spodziewał.

Ksiądz z ręką wzniesioną do góry jakby mu niebo wskazywał, zagadnął:

— Bóg z tobą bracie, czemuś się tak przeraził? uspokój się, jam wasz pasterz!

W Macieja dopiero wtedy duch wstąpił, skoro ujrzał, że to nie duch ale człowiek żyjący do niego przemawia; zatem on słysząc go nie umarł jak mu się zdawało, on żyje i będzie mógł pojednać się z Bogiem, uwolnić od grzechu swoją duszę a wtedy niech się dzieje Boża z nim wola. Ze ściśniętej piersi i wyschłego gardła zaledwo wykrztusił:

— Nieopuszczajcie mnie ojcze! ratujcie moją duszę i mnie od zagłady, bom przeciw Bożym przykazaniom wykroczył — i począł rzewnie płakać.

Ksiądz spokojnie usiadł sobie obok Macieja, wziął go za rękę i czekał dopokąd się nie uspokoi, co trwało długą chwilę, bo Maciej rozżalony szlochał jak małe dziecko. Nareszcie kiedy Maciej w części uspokojony z wdzięcznością rękę księdza do ust tulił, ozwał się kanonik:

— Bez woli Bożej synu mój nic na tym świecie stać się nie może; z Jego woli jesteś dzisiaj tutaj, ażebyś mógł duszę swoją oczyścić, zanim cię powoła do siebie i osądzi. Znane mi są twoje przewinienia: są one ciężkiej natury, bo sprzeciwiają się ósmemu przykazaniu Bożemu, które mówi: „Nie mów przeciw twemu bliźniemu fałszywego świadectwa“, bo przez to Bóg nakazuje nam wspólnie się miłować, bo wobec Boga nie ma żadnej różnicy między panem, chłopem a żydem. Co gorsza, dopuściłeś się wykroczenia przeciwko drugiemu przykazaniu Bożemu, które mówi: „Nie będziesz brał imienia pana Boga twego nadaremnie“. Ciężkie są twoje przewinienia, tem cięższe, że bliźniego twego podałeś w podejrzenie i naraziłeś niemal na utratę chleba. — Ale z drugiej strony miłosierdzie Boże jest niewyczerpane, bo patrz na ten krzyż: na nim zginął syn Boży, który się za nasze grzechy poświęcił. Ale dlaczego to uczynił? oto z wielkiego miłosierdzia; a więc patrzaj jak Bóg jest miłosiernym i nie rozpaczaj bracie bo Bóg ci odpuści twoje

goż, tak mało mają względu na swoje własne dobro i dobro ogółu, a nadto krzywdzą wydawnictwo, biorąc „Dwutygodnik“, że tak powiem na kredyt, o którego wyrównanie nawet głowa ich nie zaboli, jakby im się z tytułu jakichś wyjątkowych względów lub prerogatyw, bezpłatny odbiór tego czasopisma należał.

Gdybym był bezpośrednim przełożonym tych panów wiedziałbym jaką im dać notę, bo przyznam się szczerze, że uważałbym ich albo za ludzi wielce lekkomyślnych, nie rachujących się z tem co mają, albo chciwych na grosz i duszących go, by jak to mówią, w kabzie dwa z jednego się stało.

Z charakterów o takiem przeciwnie skrajnem pojęciu o wartości grosza, nie wiele można rokować dobrego w pojęciu służbowem. Chciwość i lekkomyślność są to dwie brzydkie wady w zrozumieniu ogólno-ludzkiem, gdyż tak jedno jak i drugie zaciera w człowieku szlachetniejsze instynkta i powoduje utratę własnej godności. Że takie charaktery w ogólności, a ci panowie w szczególności, utracają krytykę samych siebie, zaprzeczyć się nie da. Gdy się jeszcze weźmie na uwagę bezskuteczność publicznych nawoływań do wyrównania przedpłaty, to musi się posądzić owych panów choćby wprost o złą wolę.

Być może, że ich niesłusznie spotyka zarzut sknerstwa, rozrzutności lub braku poczucia własnej godności, ale nie można sobie omawianej okoliczności inaczej wytłumaczyć, jeżeli się zważy, że przedpłata na „Dwutygodnik“ tak jest niską, że jeżeli każdy z członków chociażby najmniejszego oddziału w przeciągu jednego tygodnia wypalił o dwa „krótkie“ cygara mniej, lub zamiast z kawałka mięsa się składającej kolacji, pieczonymi ziemniakami z solą (jak się to u mnie praktykuje) takową zaspokoił, zaoszczędzona w ten sposób kwota wystarczyłaby w zupełności na pokrycie miesięcznej przedpłaty.

Na zakończenie wzywam i proszę wszystkich panów bez różnicy stopnia w imieniu koleżeńskiej przyjaźni i solidarności: nie ociągajcie się od przedpłaty na „Dwutygodnik“, ale popierajcie go siłą mocą jako reprezentanta naszych dążeń, usiłowań i interesów. Nie dajmy upaść obrońcy spraw naszych, gdyżby to było hańbą dla nas wobec innych dykasteryj zawodowych, a przedewszystkiem wobec kolegów Niemców, podtrzymujących tak wytrwale bezbarwne wydawnictwo Pana Arminga.

Jeden z regularnych i stałych prenumeratorów.

---

grzechy wtenczas, jeżeli naprawisz to złe, któreś wyrządził i jeżeli twój żal pochodzi z serca, i jeżeli uczynisz postanowienie złego więcej nie robić a przeciw Bożym przykazaniom niewystępować. A teraz zapytuję się ciebie: chcesz się pojednać z Bogiem?

Maciej złożył ręce jak do modlitwy, spojrzał błagalnie na księdza i rzekł:

— Ojcze mój! zdejmij ten ciężar ze mnie a Bóg wam to wynagrodzi.

— Dobrze synu, zaraz każę przynieść przybory i tu w pokoju się wyspowiadacie.

Kanonik posyłając po przybory do spowiedzi potrzebne, równocześnie wysłał sługę zaufanego po Myszyńskiego.

Krótko trwała odpowiedz, albowiem kanonik, jak sam później twierdził, nie miał u spowiedzi nigdy równie przez sumienie skruszonego grzesznika. Maciej wskutek otrzymanej nauki, że dopiero kiedy krzywda naprawioną zostanie, Bóg choćby najcięższy grzech odpuszcza, zgodził się do złożenia świadectwa na korzyść Dorkiewicza, który pod pręgierzem podejrzenia niezasłużenie cierpiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

1. *Uwaga*: Do klasy II taryfy cłowej należą towary korzenne od Nr. 4 do 8 taryfy cłowej; jeżeli wchodzą do okręgu cłowego morzem, mają opustkę cłową 5 złr. na 100 klgr.

2. „ Towary korzenne dla fabrykacji olejów eterycznych i esencyj są w przywozie morzem na podstawie licencji pod warunkami w drodze rozporządzeń ustanowionymi i pod kontrolą wolne od cła.

Klasa III. Owoce południowe.

Numer taryfy cłowej 9.	a) Figi świeże cło od 100 kg.	3 złr.
	b) Figi suszone „ „ „ „	12 „

(*Feigen frische 100 k. 3 fl. Feigen getrocknete 100 k. 12 fl.*)

Figi są to owoce mięsiste z drzewa figowego (*Ficus carica*), które na Wschodzie i w Europie południowej, szczególniej zaś we wschodnich krajach nadbrzeżnych morza śródziemnego dziko rośnie albo się je uprawia. Roślina figowa rośnie rozmaicie: po części jako drzewo duże i grube, po części niepokaźne i krzaczyste lub snujące się. Zawiera w sobie obfitą ilość kauczukowego soku mlecznego, a liście jego są naprzemian delikatne w jesieni opadające albo skórkowate, nieustannie zielone, okrągłe albo dłoniaste, szorstkie lub pleszowate i dają się potem z pewnością poznać, że na końcu gałązki znajduje się spiczasty zielony pączek, który z jednego lub więcej liści przysadkowych w kłąb jest zwinięty, pod którym jeden lub więcej liści się znajduje. Przy rozwijaniu się tych ostatnich odpadają liście przysadkowe. Drzewa figowe nie kwitną właściwie lecz rosną wprost z gałęzi. Najważniejszym gatunkiem jest zwykłe drzewo figowe (*ficus carica*); kora tego drzewa jest siwawo-biała, piękne liście sercowate są zielone, owoc gruszkowaty albo okrągły, różnorodnej wielkości.

Zwykła figa jest w stanie dojrzałym na zewnątrz purpurowo-niebieską i delikatnie oszronioną, wewnątrz zielonawo-białą. Dalej są figi małe białe i małe zielonawo-żółte z mięsem czerwonem. Duża biała genueńska figa jest okrągła i ma cienką skórkę na zewnątrz czerwoną. Genueńskie i Sabaudzkie figi uchodzą za najlepsze, niewyrównują jednak wspaniałym figom malagskim i andaluskim. W tych ostatnich krajach dzielą się figi na dwa gatunki, to jest na figi z pierwszego zbioru (B r e b e s) i na zwykłe figi (H i g o s). Pierwsze już w Lipcu dojrzałe, są wielkie, mają delikatną skórkę, są gruszkowate, na zewnątrz koloru fioletowego, wewnątrz koloru purpurowego i spożywają się tylko świeże a smak mają nadzwyczaj przyjemny. Drugie dojrzewają znacznie później, mają grubszą łupinę i są więcej okrągłe; suszą się one i tylko te w handlu przychodzą. Sławna jest ze starodawnych czasów kapryfikacja fig. Jest owad zwany galasówką (*cynips pseneps L*), który figi na dziko rosnącem drzewie nakłówa i tam jaja swoje

kladzie. Wskutek tego dziko wyrośnięta figa staje się o wiele większą, soczystszą i więcej cukru zawiera od niekaprytikowanej. Już w starożytności wieszano dlatego dzikie nakłute figi na gałęziach drzewa figowego hodowanego, ażeby tegoż owoce również przez wylęgnięte młode owady nakłute zostały. Takie postępowanie, które obecnie używanem jest prawie we wszystkich krajach, w których drzewo figowe jako drzewo owocowe się hoduje, nazywa się kaprytikacją, ponieważ w starożytności drzewo figowe nazywało się *caprificus*. Kultura drzewa figowego tworzy w cieplejszych krajach bardzo ważną gałęź hodowli owoców figowych, gdyż figi nietylko że są tam ulubionym owocem, lecz oraz intratnym artykułem handlowym. Drzewo to nie potrzebuje wielkiej uprawy ziemnej, wymaga jednak wiele ciepła i położenia słonecznego. W Niemczech znajduje się drzewo figowe przeważnie w wazonkach i musi zimować w pokoju wolnym od mrozu, albo gdy je się pozostawia w miejscu wolnem, musi być w słomę dobrze owinięte. (Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

Dziennik rozporządzeń Ministerstwa skarbu 1/6 Nr. 18 ogłasza: *„Postępowanie cłowe względem żółtego i czerwonego żelazo-sinku sodu (das gelbe und rothe blausaure Natron Ferrocyannatrium, Ferridcyannatrium) do L. 21675“:*

Na podstawie artykułu IV. ustawy cłowej z 25 Maja 1882 postanawia się w porozumieniu z król. węg. Ministerstwem następująca odmiana alfabetycznego spisu towarów:

Przy słówku „Natron“ należy wsunąć pomiędzy przedostatnim a ostatnim wierszem:

— blausaures, siehe blausaures Natron.

Jako nowe słówka należy przyjąć:

1. Bezpośrednio przed słówkiem „Blaustärke“: Blausaures Natron, gelbes und rothes (Ferrocyannatrium, Ferridcyanatrium) wie blausaures Kali“.

Uwaga: Sinek żółty i czerwony (*blaues und rothes blausaures Natron*) jest podobny do żółtego względnie czerwonego prussjanu potażu (*Blutlaugensalz*) tak co do pozoru, jako też i co do chemicznego postępowania.

Sinek żółty wydaje przy roztworze chlorku żelaza a sinek czerwony przy roztworze wytryolu żelaza, ciemno niebieski osad.

Sinek sodu różni się od prussjanu potażu tem, że przy wodnem rozpuszczeniu z kwasem winnym, ostatni wydaje niebieskawy osad, pierwszy zaś nie.

2. Bezpośrednio za słówkiem „Cyaneisenkali“ Cyaneisennatron, siehe blausaures Natron“.

Wiedeń 27. Maja 1894.

Reskrypt wys. c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie z dnia 9 Kwietnia 1894, L. 31.600 — do wszystkich Dyrekcyj skarbu.

W myśl reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z 31 Marca 1894, L. 10932, wynika z wystosowanych sprawozdań odnośnie do reskryptu wys. Ministerstwa skarbu z dnia 11 Stycznia 1894, l. 53336,93, że rury przewodnie między kotłem do warzenia brzeczki a chłodnikiem w browarze są obecnie prawie przystępne do rewizji prócz pewnych szczególnych wyjątków. Pozostając i nadal przy tem, będzie rzeczą kontroli każdorazowo przekonać się, czyli w mowie będące rury żadnych tajnych odgałęzień nie posiadają. Zresztą wskazano już poprzednio organom skarbowym w wydanem pouczeniu — odnośnie do reskryptu wys. Ministerstwa skarbu z 3 Lipca 1893, L. 25152 (Dz. rozp. Nr. 38) zwracać szczególną uwagę, ażeby część składowa przyrządu służącego do przeprowadzenia brzeczki piwnej była przystępną do rewizji, zaś uboczne kurki i odgałęzienia rury przewodniej, o ile one są konieczne do ruchu — do nałożenia urzędowego opieczętowania urządzone były.

Jeżeli c. k. okręgowa Dyrekcja skarbu ze względu na zachodzące okoliczności uzna za konieczne na otworach dopływowych u chłodników, względnie na dotyczących kurkach ubocznych lub odgałęzieniach rur nałożyć urzędowe zamknięcie, natenczas tego rodzaju zarządzenie nie podlega żadnej kwestji w myśl reskryptu Ministerstwa skarbu z 14 Czerwca 1882, L. 7223. Szczególna przezorność w tym kierunku da się właściwie tam zastosować, gdzie lokalne stosunki utrudniają dozór warki, lub gdy obok chłodnika sztuczne aparaty chłodnicze są umieszczone, zapomocą których usunięta z pod kontroli brzeczka piwna ochłodzoną być może.

Odrębne umieszczenie rur przewodnich z chłodnika do piwnicy fermentacyjnej, według nadesłanych sprawozdań, natrafiłoby na wielkie trudności w wielu browarach. Jeżeli zresztą otwory odpływowe u chłodnika, w myśl reskryptu Ministerstwa skarbu z 7-go Lipca 1891, L. 14.967, odpowiednio i starannie zamknięte są urzędownie, natenczas nie można się prawie obawiać nadużycia tej rury przewodniej do usuwania jakiejś części brzeczki piwnej przed urzędowem zbadaniem ilości i tęgości tejże, a dostatecznem będzie, jeżeli kontrolne organa przekonają się tylko o właściwości i jakości zabezpieczenia w mowie będącego.

Uboczne odgałęzienia tych rur przewodnich do piwnic składowych, nie mogą być bezwarunkowo cierpiane jako niedozwolone komunikacje, ponieważ piwo, które głównej fermentacji jeszcze nie przebyło, nie może być sprowadzone do innych lokali jak tych lokali wyrobu, które w opisie urzędowym do przechowania są przeznaczone (§. 42 reskryptu wys. Minist. skarbu z 26/12 1854, Dz. ust. pań. Nr. 1 z 1855 r.)

Jeżeli rury przewodnie od chłodnika do piwnicy fermentacyjnej niepotrzebują być ze wszystkich stron przystępne dla rewizji organów, natenczas mają organa kontrolne przy sposobności urzędowego sprawdzania dokładnie się poinformować o przebiegu i urządzeniu tych rur i postanowić usunięcie ubocznych odgałęzień rury, które gdzieindziej jak do aparatów chłodniczych lub do kadzi fermentacyjnych prowadzą.

Odpis reskryptu wys. kraj. c. k. Dyrekcji skarbu we Lwowie z dnia 29 Maja 1894, L. 48.495 do wszystkich c. k. okręgowych Dyrekcyj skarbu.

Na pewne zapytanie — zauważało wysokie c. k. Ministerstwo skarbu — reskryptem z dnia 19 Maja 1894, L. 18217 — z odwołaniem się na poprzedni reskrypt z dnia 20 Listopada 1893, L. 35.127 (tut. intymat z 16 Grudnia 1893, L. 112.834), że browary produkujące tak znaczną ilość, że za nią miesięczny kredytowany podatek konsumcyjny przekracza kwotę 1000 zł., jako zastrzeżoną wysokość kwoty do wystosowania weksli kredytowych browarnianych a wskutek czego istnieje prawna pretensja wystosowania weksli podatkowych w razie korzystania z kredytu, — mogą czynić ustępstwa pod względem przepisowego wnosze-

nia oznajmień miesięcznych w celu utrzymania nadal kredytu podatku konsumcyjnego natenczas, gdy z zezwolonego kredytu od czasu do czasu nie korzystają lecz przypadający podatek przy sposobności oznajmień pojedynczych warek gotówką uiszczają z zrzeczeniem się przypadającego dysconta. O czem zawiadamia się c. k. Dyrekcję skarbu odnośnie do powyżej przytoczonego reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z poleceniem natychmiastowego poinformowania podrzędnych urzędów percepcyjnych.

Korespondencje.

Z nad Dunajca.

Kreśląc się z wysokim szacunkiem, mam śmiałość upraszać Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma moich kilka wyrazów na podstawie listu mego syna, a które stanowić będą jasny dowód postępowania niektórych przełożonych ze swoimi podwładnymi, wobec czego nie można się dziwić, iż następuje rozgoryczenie i niechęć do służby przy korpusie c. k. Straży skarbowej.

Syn mój (ukończywszy niższe gimnazjum) od lat 7-miu służy przy c. k. Straży skarbowej, a sprawując się dotąd nienagannie, w ogóle był lubianym i nie szczędzono wyrazić tego ani mnie wdowie, ani też bratu starszemu, który jest na wyższem stanowisku. Wszystko jednak jest zwodnicze, gdyż lada chwila kaprysu przełożonego zdmuchnie naraz wszystkie dobre strony, a ten, który zasługiwał na wszelkie względy, w jednej chwili staje się ofiarą sekatury czyli raczej prześladowania.

Sprawa ma się następująco: Syn mój zastępując miejsce kierownika oddziału, c. k. respicjenta Straży skarbowej dnia 5 Maja 1894 o godzinie 12-tej w nocy poszedł do gorzelni odległej o 5 klm. Po drodze przybłąkał się do niego jakiś pies legawy, który mu towarzyszył tam i napowrót. Powróciwszy chciał psa odegnać koniecznie od siebie, jednak gdy to było niemożliwem, przeto pozostawił go za furtką, sądząc że odejdzie i położył się spać. Ponieważ pies skowyczał, o godzinie 1-szej w nocy z pomieszkania na drugiej stronie wpadł do koszar p. nadzorca Straży sk. pytając się a raczej krzycząc: czyj ten pies? co tu robi? czego jednak syn mój wytłumaczyć nie mógł, gdyż nie wiedział do kogo ten pies należał; opowiedział więc tylko jak się rzecz miała.

Pan nadzorca krzycząc pobudził wszystkich, a zbliżywszy się do łóżka mego syna, ściągnął z niego kołdrę i nakazał mu wstawać, gdyż będzie w nocy oddział lustrował. Syn będąc posłusznym rozkazom przełożonych, chciał wdziać spodnie, jednak ten mu je wydarł i rzucił na ziemię, rozkazując stanąć w pełnym uniformie, czemu zadość uczynił.

Czy postępowanie takie może zachęcić inteligentnego członka do służby przy c. k. Straży skarbowej? Czy nie ma spokojniejszego życia wyrobnik, który nie po nocnej, ale po dziennej pracy ma chwilę wypoczynku, nie stojąc ciągle pod pręgierzem bicza?

Stroskana matka W.

INFORMACJE.

Pytanie 1. W pewnej gorzelni rozpoczęto ruch w miesiącu Październiku 1893, a według przedłożonego oznajmienia w tym samym dniu w miesiącu Czerwcu 1894 r. zakończyć się ma ruch zupełnie, przeto nasuwa się przy tej sposobności wątpliwość, mianowicie, czyli ta gorzelnia może pozostawać w ruchu do oznaczonego dnia, t. j. przez przeciąg 8 miesięcy czyli licząc dokładnie przez 242 dni, czy też tylko przez 8 miesięcy licząc po 30 dni, t. j. przez przeciąg 230 dni, chcąc zadość uczynić warunkom gorzelni rolniczej?

Pytanie 2. Czy i kiedy oprócz wypadków przewidzianych w §§. 135 i 136 instruk, służb. z r. 1843 dozwolonem jest członkom ck. Straży skarbowej posługiwać się cywilnem ubraniem a mianowicie, czy istnieje jaki wyjątek pod tym względem co do członków przydzielonych do wykonawczych urzędów skarbowych, którzy często po cywilnemu nawet do rewizji osób i pakunków występują, odznaczając się tylko czapką służbową i czyim obowiązkiem jest o tem donieść?

Odpowiedź na pytanie 1. W myśl ustawy gorzelnianej i rozporządzeń wykonawczych, oblicza się okres miesięcznego ruchu w gorzelniach rolniczych p o 30 dni bez względu na bieżące miesiące kalendarzowe o ile one są dłuższe lub krótsze. Jedynie tylko w ciągu ruchu w gorzelni mają tak oznajmienia jak i obrachunki według miesięcy kalendarzowych być sporządzane t. j. zatrzymując jedną i tę samą datę którego kolwiek miesiąca w celu sporządzenia obrachunku a względnie oznajmienia. Wyjątek stanowi pod tym względem data rozpoczęcia i zupełnego zakończenia ruchu.

W powyższym wypadku ruch gorzelniany przedłużonym był o 2 dni, zatem warunkom podanym w ustawie zadośćby nie uczyniono.

Odpowiedź na pytanie 2. Prócz naprowadzonych wypadków w §. 135 i 186 instrukcji służbowej z roku 1843 nie posiada Straż skarbowa w Galicji innych przywilejów do noszenia ubrania cywilnego nawet poza służbą, pomimo tylu organizacyj i reorganizacyj w korpusie. Jedynie w tych krajach, w których zastosowano instrukcję służbową z roku 1858, dozwolonem jest w myśl §. 71, noszenie ubrania cywilnego p r z e ł o ż o n y m poza służbą, zaś funkcjonarjuszom tylko wyjątkowo i z konieczności za zezwoleniem komisarza Straży skarbowej i to tylko poza służbą podczas urlopu lub przy zakupnie do menaży.

Te same przepisy dotyczą i funkcjonarjuszy Straży skarbowej, stale urzędom cłowym przydzielonych.

Doniesienie w tym względzie nie do Władzy I-instancji, lecz wprost do dotyczącego nadzoru uczynić winien jest kierownik miejscowego oddziału.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Egzamina. Z działu p o d a t k u k o n s u m c y j n e g o egzamina wyższe fachowe w ciągu I połowy b. m. składali następujący jako ochotnicy: respicjent Stanisław Kossowski, nadstrażnicy: Dziéślewski Eustachy, Kudra Mikołaj i Zahayko Hieronim; poczem egzaminowano resztę funkcjonarjuszów według stopnia w porządku alfabetycznym, a mianowicie: r e s p i c j e n c i: Forostyna Jan, Gmitrzak Michał, Gutowski Marcin, Kubala Józef, Lewicki Klemens, Leski Franciszek, Osadziński Edmund, Procyszyn Andrzej, Skowroński Seweryn; n a d s t r a ż n i c y: Bieniek Franciszek, Dżugan Michał, Grech Szymon, Hild Emil, Kamiński Stanisław, Kawałkiewicz Leopold, Kirchner Jan, Kozub Franciszek, Koncewicz Paweł, Lisowski Wiktor, Lubieniecki Antoni, Lumbee Adam, Matz Alfred, Mazur Karol, Pawłowski Franciszek, Prepeliuk Jan, Rzuchowski Adam, Sklenarz Franciszek, Terlecki Mieczysław,

Wesołowski Józef Włodzimierz, Wohlfeld Józef, Wyżykowski Mieczysław, Zdrassil Julian, Zwoliński Józef, w końcu respicjenci: Romański Romuald i Rychel Józef, tudzież *eksternista* nadstrażnik Kostkiewicz Wacław. Wynik egzaminów powyżej wymienionych słuchaczy kursu i eksternisty — patrz w Kronice.

Na stopień nadstrażnka strażnicy: Bojanowski Emil i Barański Franciszek w czortkowskim okręgu skarbowym.

Przesiedleni respicjenci: Adolf Błoński z Sierosławic do Bochni, Julian Madziara z Pomorzan do Stojanowa i Rudolf Strasser ze Złoczowa do Dąbrowy.

Okręg brodzki. *Przeniesieni* respicjenci: Gmitrzak Michał z Popowiec do Zboisk, Kobrzyński Stanisław z Dąbrowy do Szczurowic, Kohlberger Karol ze Załoziec do Zborowa, Kuciel Marjan ze Stojanowa do Toporowa, Mogilnicki Zygmunt z Toporowa do Złoczowa jako nadzorowi dodany, Schönthaler Piotr z Leszniowa do Kamionki, Strasser Rudolf ze Złoczowa do Dąbrowy, Zieliński Zygmunt ze Szczurowic do Załoziec, Machnowski Seweryn z Kamionki do Pomorzan; nadstrażnicy: Własyczuk Piotr z okręgu tarnopolskiego do Gajów ditkowiec., Bodziński Józef z Leszniowa do Gontowy, Giba Maciej z Brodów (miasto) do Złoczowa, Borszczyński Marjan ze Zboisk do Karania, Chudeusz Stanisław z Witkowa do Toporowa, Przewłocki Michał z Gajów ditkowiec. do Brodów (miasto), Gürsching Kazimierz z Toporowa do Witkowy jako kierownik, Kostiuk Jan ze Zboisk do Czerkowatycy, Simon Włodzimierz z Folwarków do Buczyny, Kozłowski Antoni z Buczyny do Folwarków, Gutkowski Stanisław z Brodów (miasto) do Buska, Skotnicki Wincenty z Buska do Popowiec, Wojcicki Bronisław ze Strzemilcza do Karania jako kierownik, Wierzbiański Edmund z Kamionki do Pomorzan, Nessel Karol z Karania do Kamionki, Markowski Emil z Gontowy do Leszniowa, Kuncewicz Włodzimierz z Łopatyna do Załoziec, Langner Aleksander z Czerkowatycy do Strzemilcza, Hołowiecki Alfred z Pomorzan do Kamionki, Friedel Antoni ze Zborowa do Podkamienia, Klamra Stanisław z Pomorzan do Brodów miasto, Studziński Jan ze Żukowa do Złoczowa; strażnicy: Bernal Józef z Popowiec do Gajów ditkowieckich, Belczyk Roman ze Załoziec do Złoczowa, Bizub Ignacy z Dąbrowy do Popowiec, Suski Bronisław z Dąbrowy do Gontowy, Godfrejów Stanisław z Gontowy do Dąbrowy, Konopacki Paweł z Karania do Dąbrowy, Haładewicz Władysław z Mikołajowa do Strzemilcza.

Okręg żółkiewski *Przesiedleni* nadstrażnicy: Magórski Józef z Żurawiec do Horodłowic, Towarnicki Marjan z Żurawca do Tuturkowic, Gwóźdź Kazimierz z Tuturkowic do Bełza, Kucharz Adam z Bełzca do Nowosiółek kard., Hertl Władysław z Horodłowic do Żurawiec, Bernatowicz Jan z Nowosiółek kard. do Żurawiec; strażnicy: Harländer Antoni z Żurawiec do Perespy, Danek Włod. z Perespy do Tuturkowic, Dygnas Adolf z Tuturkowic do Żurawiec, Łukawski Stanisław z Rawy do Uhrynowa, Tarkiewicz Jan z Uhrynowa do Rawy.

KRONIKA.

Egzemplarz statutów „Towarzystwa Wzajemnej pomocy członków gal. c. k. Straży skarbu" wręczony JWmu Panu Wiceprezydentowi Drowi Witołdowi Korytowskiemu, który raczył łaskawie przyjąć, przedstawia się w formie pięknego adresu, ładnie napisanego, z kolorami robioną kartą tytułową i oprawny w skórę ciemno-zieloną z narożnikami z zielonego aksamitu i emalji. Na tem tle błyszczy srebrny i złoty napis. Całość przedstawia swego rodzaju cacko artystyczne.

Ze strony komitetu dla sprawy Tow. wzaj. pomocy członków Straży skarbowej, otrzymujemy następujące pismo: „Podany w ostatnich czterech numerach „Dwutygodnika" zarys statutu, został jako taki przez prowizoryczny Komitet przyjęty, przez co ogłoszenie imieniem tego Komitetu nastąpiło. Upraszam przeto szanowną Redakcję o uprzejme wyjaśnienie p. p. czytelnikom faktu, że zecer przez pomyłkę umieścił uwidocznione tam podpisy komisji statutowej zamiast przypadającego podpisu: Komitet prowizoryczny Towarzystwa wzaj. pomocy galicyjskiej c. k. Straży skarbowej".

Sprostowanie powyższe zechce każdy z p. p. prenumeratorów na własnym egzemplarzu uskutecznić. *Lwów dnia 2 Czerwca 1894.* W. Malinowski, c. k. Nadkomisarz Straży skarbowej, jako przewodniczący powyższego komitetu.

Wynik egzaminów na III kursie dla podatków konsumcyjnych był następujący: Z postępem: „Nadzwyczajne uzdolnienie okazali" 1 respicjent i 2 nadstrażników; jednogłośnie: 5 respicjentów i 15 nadstrażników; większością głosów przeszli: 3 respicjentów, 5 nadstrażników i 1 eksternista. Reprobowano 3 respicjentów, 7 nadstrażników i 2 praktykantów konceptowych. Wynik tegoroczny nie można nazwać bardzo pomyślnym, ależ i wymogi naukowe są z każdym rokiem większe.

Do służby na placu wystawy krajowej podczas pobytu Arcyksięcia Karola Ludwika, powołany był między innymi respicjent Teofil Siemianowski, a to bezpośrednio po audjencji u JWgo Pana Wiceprezydenta.

Zmiana. Jako delegowany z ramienia Krak. tow. wzajemnych ubezpieczeń dla powiatu lwowskiego urzędnik, nie przyjedzie p. Kiełbiński, jak to poprzednio podano, lecz p. Henryk Wolski, co zechcą czytelnicy przyjąć do wiadomości.

Lustracja. Dnia 11 Czerwca 1894 lustrował Wp. Biliński c. k. radca skarbu i Dyrektor okręgu skarbowego w Żółkwi — oddział Straży w Uhrynowie. Podczas tej lustracji raczył Wp. radca wyrazić kierownikowi oddziału swe uznanie za gorliwe spełnianie obowiązków służbowych.

Opis czynu. Dnia 19 Maja 1894 c. k. koncypient skarbu Wp. Edward Patryn, c. k. kontrolor gorzelniany Wp. Sypniewski i c. k. respicjent Franciszek Stojanowski spisali opis czynu za defraudację w gorzelni w Uhrynowie z gorzelnikiem Markusem Kappel z powodu odkrycia, że tenże samowładnie zdejmywał plomby z muf, rur alkoholowych i kociołka brażnego, tudzież że urzędowe zamknięcia do pierwotnego stanu w nieznany sposób przyprowadził, dalej za nieoznajmione wywozy wódki z magazynu gorzelnianego.

Powyżej wymienioną defraudację wyśledził c. k. respicjent Franciszek Stojanowski.

W pogoni za przemytnikami. C. k. nadkomisarz Straży sk. p. Andrzej Flunt ze Złoczowa, powracając w nocy d. 21 5 1894 z browaru w Pleśnisku ad Podhorce do Złoczowa, zaatakował na drodze rządowej wiodącej do Sassowa nieznanego sobie konnego przemytnika, wiozącego 4 worki tabaki rosyjskiej. Pomieniony nadkomisarz pomimo, iż był sam jeden, nie mając przy sobie palnej broni, z szablą w ręku zmusił przemytnika po utarczce do odwrotu w las podhorecki. Później wspólnie z ck. Strażą złoczowskiego oddziału, śledził za tym przemytnikiem, i dnia 22 5 1894 zakwestjonował w karczmie Sośninka pod Złoczowem tylko konia wraz z siodłem kozackiem, tego samego, na którym przemytnik wiózł tabakę rosyjską.

W parę dni później p. nadkomisarz Flunt wspólnie z nadstr. Kazimierzem Przestrzelskim, Janem Studzińskim i straż. Mieczysławem Różańskim, ścigał w nocy z dnia 1 na 2 Czerwca br. również nieznanego przemytnika na drodze rządowej w Pleśnisku ad Podhorce wiozącego na wozie tabakę ros. Podczas pogoni zrzucił przemytnik z wozu 2 worki tabaki ros. w ilości 25 klgr. 800 gr. a później porzuciwszy wóz, który wraz z tabaką zakwestjonowano, umknął z koniem do podhoreckiego lasu. Ciemna noc udaremniła dalsze ściganie go po lesie.

Pożar. Dnia 30 Maja 1894 o godzinie pierwszej po południu wybuchł w gminie Dębiu w powiecie krakowskim pożar, który w przeciągu kwadransa ogarnął dwa budynki i jedną stodołę. Na miejscu pożaru jawili się pierwsi członkowie c. k. Straży skarbowej miejscowego oddziału, strażnicy: Karol Skałka, Józef Groele i Stanisław Lebedyński pod przewodnictwem kierownika oddziału p. Jana Popowicza, gdzie z nadludzkim wysiłkiem zdołali uratować ruchomości mieszkalne, jakoteż kilka sztuk bydła rogatego. Pomimo sprzyjającego pożarowi silnego wiatru, zdołano po dwugodzinnej pracy ogień zlokalizować, ochraniając tem całą wieś, jakoteż i koszary ck. Straży skarbowej od niechybnej klęski. W kilka godzin później dopiero przybyła sikawka z sąsiedniej wsi Jelenia, poczem dalsze gaszenie ognia przedsięwzięto.

Znajomość historji bez zaprzeczenia przyda się każdemu człowiekowi, mającemu jakątaką pretensję do inteligencji; w dodatku tego rodzaju lektura rozszerzająca zakres pojęć i kształcąca wysoce, o wiele więcej przynosi pożytku od czytania lichych romansideł, lub wątpliwej wartości czasopism perjodycznych niemieckich. Nakładem księgarni nakładowej Franciszka Bondy w Wiedniu, poczęły wychodzić zeszytami „Ilustrowane dzieje powszechne“ na wzór dawniej już wyszłego z druku wydania niemieckiego Spammera. — Wydawnictwo to jest tanie i przystępne dla każnego, kosztuje bowiem tylko 15 centów zeszyt i nabywać je można przez każdą księgarnię. Za dokładność dat historycznych i opracowanie literackie ręczy zupełnie firma naczelnego redaktora, znanego zaszczytnie historyka polskiego Dr. Ludwika Kubali. Wykonanie techniczne, tak pod względem druku, rycin i papieru, stawia wydawnictwo „Ilustrowanych dziejów powszechnych“ w rzędzie najbardziej eleganckich wydawnictw zagranicznych i dzieło to sumiennie polecić możemy do prenumeraty członkom galicyjskiego korpusu c. k. Straży skarbowej.

Kontrabandy. Oddział c. k. Straży skarbowej w Zboiskach przytrzymał w dniu 15 Kwietnia b. r. 1120 gr. liści tytoniowych w stanie suchym, w dniu 19 Maja b. r. 151 gr. tabaki rosyjskiej, a w dniu 30 Maja b. r. 1850 gr. płótna lnianego tkanego w połączeniu z wełną, w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji wraz ze stronami.

Skrzynka Redakcji.

Korespondent ze Sambora. Niemielibyśmy nic przeciw umieszczeniu pańskiego sprostowania, ale obrazilibyśmy tem zasłużonego weterana Straży, a to nie uchodzi.

T. V. z J. Umieścilibyśmy chętnie, gdyby tu nie respicjent w grę wchodził. Koleżeńskie sprawy lepiej między sobą załatwiać, aniżeli rozmazywać je po dziennikach.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

Od Administracji.

P. k. W. w Ka. Obecnie przesłana przedpłata wystarcza do końca II. kwartału br.

P. res. K. w K. Po powtórnem sprawdzeniu z recepisami przedpłata za rok 1893 jest wyrównaną.

Odd. w Moszczanicy. Ogólna zaległość w przedpłacie za rok 1893 i 94 wynosiła 4 zł. 5 ct., zatem oddział raczy resztującą kwotę nadesłać po odtrąceniu przesłanej kwoty 3 zł.

Odd. w Ulhówku. Na życzenie zawiadamia się, że zaległość przedpłaty wynosi od 1.3 93 do 1.11 93, więc raczy oddział wywiedzieć się, choćby z zapisków oddziałowych, którzy p. funkcjonarjusze w międzyczasie tam pozostawali, a po doniesieniu nam, wezwiemy tych panów w „Dwutygodniku“

Odd. w Palczyńcach. Bezzasadnem jest twierdzenie p. funkcjonarjuszy tamtejszego oddziału, że „Dwutygodnik“ nieprenumerowano, bowiem po zaprzestaniu prenumeraty przez p. Kunickiego z dniem 1.1 br., zaprenumerował oddział tamtejszy dla siebie i przesełano mu dotychczas; ale czegoż z tego tytułu przesłany numer „Dwutygodnika“ nigdy nie zwrócił.

Odd. w Chrzanowie uiścił rzeczywiście przedpłatę za 1. kwartał br. na dniu 13.5 1894.

☞ **Uwaga**: Z powodu tak licznych a niesprostowanych zaległości, tudzież z przyczyny rozmaitych wymykań się z zapadniętych zaległości przez odwoływanie się na swych poprzedników postanowiono od 1 Lipca br. nie czekać na przedpłatę dłużej jak jeden kwartał ze strony oddziałów, zaś półrocznie dla pp. osobistych prenumeratorów.

Oddziały wykazane tłustym drukiem ze względu zaległości w poprzednich numerach, w razie dalszej prenumeraty zechcą z góry miesięcznie lub kwartalnie przedpłatę nadsełać do Administracji. Obecny numer otrzymają jeszcze po raz ostatni ze względu na koniec kwartału.

W Administracji nabyć można **po zniżonej cenie** dziełko opracowane przez p. prof. Załozieckiego, pod tytułem „Technologia nafty“ — dla organów Straży skarbowej i fabrykantów — po 1 zł. franco.

Zaległości za roczniki i szematyzmy na rok 1894. które są dość znaczne, będą w następnym numerze w osobnej odbitce wykazane, oraz osobistych prenumeratorów, przeto uprasza się o rychłe nadsyłanie przynależnych kwot.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, Lwów, pl. Marjacki 7., pod zarz. Fr. Kattnera.